Rok XI. Nr. 310 (3200). Wilno, Poniedziałek 12 Listopada 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Święto Niepodległości

Wczorajszy dzień w Wilnie

MSZA ŚW. NA PLACU ŁUKISKIM.

Wilno radośnie obchodziło rocznicę odzyskania niepodległości. Od rana ulice zaroiły się tłumami ludzi, maszerowały delegacje sztandarowe rozmaitych organizacyj i oddziały wojskowe, zdążające na plac Łukiski, gdzie miała być odprawiona uroczysta Msza św.

Na wielkim placu, przed ołtarzem polowym ustawiły się kolumny wszystkich pułków stacjonujących w Wilnie, bardzo liczne oddziały przysposobienia wojskowego, b. wojskowych, delegacje sztandarowe stowarzyszeń i związków, oraz tysiączne rzesze Wilnian.

Tuż przed ołtarzem zajęli miejsce przedstawiciele władz państwowych wojskowych i samorządowych na czele z wojewodą wileńskim Jaszczołtem, wicewojewodą Jankowskim, rektorem U. S. B. Staniewiczem, gen. Skwarczyńskim i prezydentem m. Wilna Maleszewskim.

Nabożeństwo odprawił proboszcz garnizonu wileńskiego ks. Tołpa, wygłaszając okolicznościowe patrjotyczne kazanie, w którem, nawiązując do zasług Marszałka Piłsudskiego, położonych przy budowie niepodległości Polski, porównał Go ze wskazanym w Ewangelji biblijnym wodzem zesłanym przez Boga dla wyprowadzenia ludu z niewoli.

DEFILADA.

Po nabożeństwie na ul. Mickiewicza przed gmachem sądów odbyła się defilada. Na trybunie wzniesionej u wylotu ul. Ofiarnej zajęli miejsca gen. Skwarczyński i wojewoda wileński p. Jaszczołt w otoczeniu reprezentantów władz i społeczeństwa. Przed trybuną ustawiły się poczty sztandarowe korporacyj akademickich i zrzeszeń społecznych. Chodniki ulic, któremi maszerowały oddziały biorące udział w defiladzie, zaległy olbrzymie tłumy ludności.

Defiladę porwadził dowódca 6 p. p. Leg. pułkownik Biestek. Kolejno maszerowały budząc zachwyt widzów postawą i sprawnością 1 p. p. Leg., 5 p. p. Leg., 6 p. p. Leg., 3 Baon saperów, potem artylerja 1 p. a. l., 33 d. a. l., 3 pac., 3 d. a. k., 4 pułk ułanów, szwadron pionerów i wreszcie broń pancerna w postaci kompanji zwinnych tankietek, budzących wielkie zainteresowanie widzów bowiem tankietki te poraz pierwszy w Wilnie wzięły udział w defiladzie.

Nad ulicą Mickiewicza podczas defilady krążyła eskadra floty powietrznej, złożona z 12-tu samolotów.

Za oddziałami wojskowemi defilowały, bataljon przysposobienia wojskowego młodzieży szkolnej, kompanje Zw. Strzeleckiego, P. W. kolejarzy, pocztowców, leśników, straży więziennej, straży pożarnych, przysposobienia wojskowego kobiet, oraz ze sztandarami oddziały b. wojskowych zrzeszonych w Federacji PZOO. ze Związkiem Legjonistów i Peowiaków na czele.

HOŁD Ś. P. BK. BANDURSKIEMU.

Po zakończonej defiladzie na plac Katedralny wyruszył pochód organizacyj i związków, gdzie złożony został hołd ś. p. Biskupowi Władysławowi Bandurskiemu, przed grobowcem jego w bazylice.

DEKORACJA ODZNACZONYCH.

Dorocznym zwyczajem w dniu święta Niepodległości o godz. 12-ej w południe w efektownie i pięknie przybranej zielenią i kwiatami sali Urzędu Wojewódzkiego odbyła się uroczystość dekoracji orderami Polonja Restituta i Krzyżem Zasługi osób, odznaczonych za zasługi położone na różnych polach działalności państwowotwórczej.

O godz. 12-ej min. 15 na salę wszedł wojewoda wileński Jaszczołt, który powitawszy zebranych wygłosił do odznaczonych przemówienie. P. wojewoda podkreślił, że dzisiejsze święto nie jest szablonowym fragmentem. Jest ono triumfem wysiłku całych pokoleń w walce o zrzucenie jarzma niewoli. Jest dniem uświadomienia, że państwo potężnieje dzięki zbiorowej pracy jego obywateli. Praca ta wznosi państwo na coraz to wyższy szczebel doskonałości, chroni przed przeciwnościami wewnętrznemi i zewnętrznemi. Dzień dzisiejszy święta Niepodległości jest najodpowiedniejszym dniem dla wyrażenia uznania dla zasług obywateli. Pan Prezydent Rzeczypospolitej i jego Rząd — zakończył wojewoda — w uznaniu tych zasług nadaje Wam wysokie odznaczenia orderu Polonia Restituta i Krzyża Zasługi.

Następnie odczytane zostały dyplomy odznaczeniowe, poczem wojewoda Jaszczołt złożył gratulację, życząc, by odznaczenia te były zachętą do dalszej pracy dla Państwa i zakończył okrzykiem na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego: „Niech żyją". Okrzyk ten z entuzjazmem wszyscy zebrani powtórzyli trzykrotnie.

Skolei nastąpił właściwy akt dekoracji, którego osobiście dokonał p. wojewoda Jaszczołt wręczając odznaczenia i dyplomy.

Tę podniosłą uroczystość zakończyła wspólna fotografja i wzajemne składanie gratulacyj.

Nazwiska osób odznaczonych orderami Polonia Restituta i Krzyżem Zasługi, podaliśmy w numerze wczorajszym „Kurjera Wileńskiego".

AKADEMJE.

W południe oraz w godzinach wieczornych we wszystkich dzielnicach miasta odbyły się akademje uroczyste i obchody, a w teatrach i kinematografach wileńskich odbyły się bezpłatne popularne przedstawienia dla młodzieży szkolnej, żołnierzy i bezrobotnych.

UROCZYSTOŚĆ W OGNISKU KOLEJOWEM.

W niedzielę wieczorem w sali Ogniska Kolejowego przy ul. Kolejowej 19 odbyła się akademja ku czci 16-tej rocznicy odzyskania niepodległości.

Salę wypełniły szczelnie szerokie warstwy kolejarzy. Akademje zagaił prezes zarzadu okręgowego KPW. w Wilnie Michał Puchalski, poczem dłuższy referat wygłosił dr. Marjan Makomaski, referent kulturalno - oświatowy KW. w Wilnie. Zkolei nastąpiły produkcje muzyczne i wokalne pod batutą Adolfa Czerniawskiego, które wzbudziły szczery zachwyt słuchaczy.

Na zakończenie akademji została odegrana jednoaktówka p. t. „Wężyk leguński".

W Warszawie

WARSZAWA. (Pat). Dziś stolica uroczyście obchodziła święto 16 rocznicy odzyskania niepodległości. W godzinach rannych w świątyniach wszystkich wyznań zostały odprawione uroczyste nabożeństwa. O godzinie 10-ej rano w katedrze św. Jana uroczystą mszę celebrował w asyście duchowieństwa J. E. ks kardynał Kakowski. Na nabożeństwie obecny był Prezydent Rzplitej, członkowie rządu, marszałkowie sejmu i senatu, korpus dyplomatyczny, prezes NIK.

(Dokończenie depesz na str. 2-ej).

Nowy poseł łotewski na Zamku



W ubiegły piątek nowomianowany poseł łotewski w Warszawie Michał Walters wręczył Panu Prezydentowi Rzplitej na Zamku swe listy uwierzytelniające. Na zdjęciu — moment wręczenia listów uwierzytelniających.

Red. Kazimierz Okulicz



W dniu wczorajszym udekorowany został krzyżem oficerskim orderu „Odrodzenia Polski" naczelny redaktor naszego pisma p. Kazimierz Okulicz.

Od lat poświęca się p. Okulicz pracy dziennikarskiej i pulicystycznej. Już w roku 1922 redagował „Gazetę Krajową", od 1 lutego 1926 r. jest naczelnym redaktorem naszego pisma. Trzymając rękę na pulsie życia politycznego, szczególną uwagę zwrócił na sprawy państw bałtyckich, zwłaszcza litewskie i jest tych spraw pierwszorzędnym znawcą, co wykazał w szeregu artykułów. Niezłomnie broni ideologji Marszałka Piłsudskiego, której jest wiernym wyznawcą.

Ciężka i trudna jest praca dziennikarza. Szczególnie ciężka i odpowiedzialna jest praca naczelnego redaktora. Śledzić za wszystkiem, co się dzieje w świecie, dać każdemu zjawisku należyte oświetlenie, dawać odpowiednie nastawienie redakcji, ogarniać całokształt spraw i jednocześnie wchodzić w szczegóły, zajmować się codziennemi drobiazgami. Praca, która wypełnia czas, absorbuje, pochłania całkowicie.

My najbliżsi Jego współpracownicy, wiemy najlepiej, jaki wysiłek wkłada on w nasze pismo i z jakiemi trudnościami musi walczyć. Ile pokonywać musi przeszkód, stwarzanych przez warunki, a i przez niechętnych kierunkowi, który nadaje On pismu, nawet przez prostą zawiść. W całej pełni ocenić możemy zasługi położone przez Niego w Jego działalności.

Cieszymy się, że zasługi te zostały docenione przez czynniki marodajne, czego wyrazem jest otrzymane przez p. Okulicza odznaczenie. Cieszymy się tem bardziej, że serdeczny i koleżeński stosunek Jego do współpracowników zdobywa Mu nietylko szacunek, lecz i gorące przywiązanie.

Spowodu otrzymanego odznaczenia składamy Mu najserdeczniejsze życzenia.

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Kurjera Wileńskiego i
Kurjera Wileńsko - Nowogródzkiego.

* * *

Wczoraj z powodu wysokiego odznaczenia p. red. Okulicza, do redakcji wpłynęło szereg depesz gratulacyjnych od przyjaciół naszego pisma.

Święto Niepodległości

(Początek depesz na str. 1-ej).

posłowie i senatorowie, generalicja, przedstawiciele władz państwowych i sa morządowych, ponadto zaś liczne delegacje, stowarzyszenia i organizacje weteranów z 63 r. oraz tłumy wiernych.

Kulminacyjnym punktem dzisiejszych uroczystości była wielka rewja wojskowa na polu Mokotowskiem. O godzinie 10.40 dokonał przeglądu uszykowanych oddziałów d-ca O. K. gen. Jarnuszkiewicz. Po przeglądzie oddziały wojskowe, na dany sygnał przegrupowały się do defilady. O godz. 10 i pół tłumy publiczności napłynęły na pole Mokotowskie. Na trybunach zasiedli prezes rady ministrów w otoczeniu członków rządu, marszałkowie sejmu i senatu, członkowie korpusu dyplomatycznego, prezes NIK. prezes Sławek, wicemarszałkowie sejmu i senatu, posłowie i senatorowie, przedstawiciele władz administracyjnych i t. d. Przybyła również generalicja z generałem Rydzem Śmigłym na czele.

O godzinie 11.30 **przybył Marszałek Józef Piłsudski**, który przeszedł przed trybunami wśród gromkich okrzyków „niech żyje", poczem stanął na specjalnie przygotowanej trybunie, celem przyjęcia defilady. W chwilę później przy dźwiękach hymnu narodowego przybył Prezydent Rzplitej w otoczeniu świty. Na dany sygnał rozpoczęła się defilada. Przed trybuną, na której stanął Marszałek Piłsudski, padła komenda „baczność" i sztandary pochyliły się.

Po zakończeniu defilady oddziałów wojskowych przemaszerowały kompanja policji państwowej, kompanja straży więziennej, oddziały rowerzystów i motocyklistów PP., oddziały P. W., batalion zw. strzeleckiego, kolejowego P. W. i t. d.

W czasie defilady nad lotniskiem krążyła eskadra samolotów wojskowych. Po zakończeniu rewji prezydent Rzplitej, po pożegnaniu się z dostojnikami państwowymi, odjechał na Zamek przy dźwiękach hymnu narodowego. W chwilę później opuścił plac rewji marszałek Piłsudski. Po rewji odbyło się wiele akademij i obchodów, zorganizowanych przez społeczeństwo.

Polonia zagraniczna manifestuje swe przywiązanie do kraju

WARSZAWA. (Pat). Święto niepodległości było obchodzone bardzo uroczyście tak w kraju jak i zagranicą. Rozsiani po całej Europie Polacy w dniu tym manifestowali swe przywiązanie do kraju, składając na ręce polskich kierowników placówek dyplomatycznych i konsulów życzenia pomyślnego rozwoju ojczyzny i wyrazy hołdu dla Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego.

W Paryżu stowarzyszenia polskie zebrały się u stóp pomnika Mickiewicza, gdzie złożono wieńce, potem Polacy poszli na pl. Zgody a polscy kombatanci złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

W Rzymie odprawiono nabożeństwo i urządzono akademję, na której byli obaj ambasadorowie polscy, biskupi polscy z prymasem Hlondem i polonja.

W Pradze poseł Grzybowski podejmował gości przybyłych w liczbie ponad 500 osób.

W Bukareszcie odbyła się uroczysta akademja. Przedstawiciele armji rumuńskiej oraz organizacji młodzieży złożyli w poselstwie polskiem życzenia. Prasa rumuńska zamieściła artykuły o Polsce. O podobnych uroczystościach donoszą ponadto z **Wiednia, Kopenhagi, Budapesztu, Genewy, Essen, Strasburga.**

W Rydze odbyło się w poselstwie uroczyste przyjęcie z udziałem 250 osób. Obecni byli członkowie rządu „korpusu dyplomatycznego, wyższego duchowieństwa, przedstawicielele armji, kolonji polskiej. Radjo łotewskie urządziło specjalną audycję.

Uroczysty przebieg święta na prowincji

WARSZAWA. (PAT). — Obchód święta niepodległości miał w całym kraju przebieg niezwykle uroczysty. W miastach i miasteczkach Rzplitej odprawiono nabożeństwa w kościołach wszystkich wyznań. W godzinach południowych urządzane były defilady wojskowe i organizacyj P. W., na których tłumnie zgromadzeni obywatele witali gromkiemi okrzykami.

W TORUNIU wiceminister komunikacji **Piasecki** dokonał otwarcia mostu imienia Marszałka Piłsudskiego. Most ten, jeden z większych, łączy Toruń z lewym brzegiem Wisły, na którym znajduje się główny dworzec kolejowy — Bezpośrednio potem odbyła się uroczystość poświęcenia budowy gmachu domu społecznego, gdzie znajdzie ma pomieszczenie przeszło 20 miejscowych organizacyj. Na zakończenie otwarta została pomorska wystawa sztuki.

W KATOWICACH w obecności wojewody poświęcono wielki dom sportowy, o trzech piętrach, w którym znajdą wygodne pomieszczenie zarządy wszystkich klubów, stowarzyszeń sportowych i t. d. Po defiladzie odbyło się poświęcenie drugiej budowli domu oświatowego.

W GDAŃSKU wielu mieszkańców wywiesiło chorągwie narodowe. Również powiewały flagi na konsulatach państw obcych. Po nabożeństwie odbyła się akademja, w której wzięli udział miejscowa polonja, komisarz gen. R. P. biskup O'Rurke i marynarze z okrętów „Wicher" i „Burza".

W GDYNI defilowali marynarze, gorąco oklaskiwani.

NA CMENTARZU OBROŃCÓW LWOWA poświęcono pomnik chwały, zbudowany w postaci łuku triumfalnego. Na 8 potężnych filarach wyryte będą nazwiska wszystkich poległych obrońców Lwowa. Każdy z tych filarów ufundowało inne miasto polskie, a jeden filar polonja chicagoska.

W ŁUCKU na ręce woj. **Józewskiego** złożyły życzenia liczne delegacje ludności ukraińskiej.

W auli **UNIW. POZNAŃSKIEGO** przemawiał **gen. Wieniawa-Długoszewski.**

Arcybiskup Sapieha celebrował nabożeństwo na Wawelu. Potem na dziedzińcu zamku zaprzysiężono podchorążych 20 p. p.

W ŁODZI odsłonięto w sali 1-wa śpiewaczego im. Moniuszki tablicę ku czci Marszałka Piłsudskiego.

W ZAWIERCIU poświęcono gimnazjum państwowe o 60 salach wykładowych wybudowane za 400.000 zł. przez fundusz pracy.

W KIELCACH odbyło się odsłonięcie płyty pamiątkowej ku czci poległych za wolność i niepodległość.

KOŚCIERZYŃSKA RADA MIEJSKA na uroczystem posiedzeniu nadała obywatelstwo honorowe Marszałkowi Piłsudskiemu i wojewodzie Kirtiklisowi.

Hołd górników Prezydentowi i Marszałkowi Piłsudskiemu

WARSZAWA. (Pat). Bawiąca w Warszawie wycieczka górali z województw krakowskiego, lwowskiego i stanisławowskiego w liczbie 1.000 osób przybyła dziś po południu na Zamek, aby złożyć hołd Prezydentowi.

O godz. 16 Prezydent przyjął delegację złożoną z 8 osób. W imieniu mieszkańców ziemi Łemków przemówił do Prezydenta góral Kukisa, wyrażając radość, że dane mu było złożyć hołd najwyższemu dostojnikowi państwa, które z roku na rok potężnieje. Po rozmowie z delegacją Prezydent wyszedł na dziedziniec i przeszedł przed frontem górali. Po przeglądzie znany rzeźbiarz huculski Dawdiuk złożył w imieniu ludności góralskiej wyrazy hołdu i czci. Prezydent owacyjnie żegnany powrócił do swych apartamentów.

WARSZAWA. (Pat). Delegacja górników w liczbie 220 osób z 5 kopalń zagłębi śląskiego, dąbrowskiego i krakowskiego złożyła o godz. 13 hołd Marszałkowi Piłsudskiemu na dziedzińcu Belwederu. Po wpisaniu się do specjalnej księgi, delegacja przy dźwiękach „I brygady" przedefilowała przed frontem Belwederu.

O godz. 15-tej górnicy w strojach górniczych z zapalonemi lampkami z własną orkiestrą i sztandarem przybyli na dziedziniec Zamku, aby złożyć hołd Prezydentowi Rzplitej.

Do zebranych wyszedł Prezydent, orkiestra zagrała hymn narodowy. Po przemówieniach Prezydent podziękował za odwiedzenie, zaznaczył, że zna ciężką pracę górnika, docenia ważność górnictwa i zachęcił górników do dalszej pracy dla dobra ojczyzny.

Górnicy wznosili entuzjastyczne okrzyki na cześć Prezydenta.

Dekoracja min. Becka

WARSZAWA. (Pat). O godz. 17-ej Prezydent udekorował ministra spraw zagr. Józefa Becka wielką wstęgą orderu Odrodzenia Polski i powiedział:

Jest mi szczególnie miło wręczyć Ci, Panie Ministrze, odznaki wielkiej wstęgi orderu Polonia Restituta, bo w moich oczach Pańska praca bardzo wydatnie przyczyniła się do wzmocnienia potęgi państwa. Po udekorowaniu prezydent serdecznie ucałował ministra.

W hołdzie Nieznanemu Żołnierzowi



W sobotę, jako w przeddzień Święta Niepodległości, gen. Wieniawa-Długoszewski na czele delegacji Stow. B. Więźniów Ideowych złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. — Na zdjęciu delegacja Stowarzyszenia z gen. Wieniawą Długoszewskim na czele przed grobem Nieznanego Żołnierza.

„Herriot do dymisji"

PARYŻ. (PAT) — W godzinach popołudniowych zebrało się przed Hotel de Paris, przy bulwarze Magdaleny, około 500 osób, które wznosiły okrzyki „Herriot do dymisji". Manifestantów rozproszono. Herriota nie było tam, poniewaź wyjechał do Lyonu.

Organizacja „Krzyża Ognistego" udała się przed dom byłego premjera Doumergue'a, gdzie na wezwanie pułkownika de la Roque pochylono sztandary, poczem manifestanci rozeszli się spokojnie. Gdy na pl. Zgody prezydent Lebrun przeszedł z odkrytą głową wzdłuż szpaleru kombatantów — inwalidów, do prezydenta Lebruna przyszedł premjer Flandin a gdy umilkły dźwięki „Marsyljanki", kombatanci wznieśli okrzyk „Niech żyje Doumergue".

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Dyzio załatwia sprawę dyplomatycznie

Moja przyjaciółka panna Helena miała przed tygodniem wielkie zmartwienie i przyszła do mnie po poradę. Ma jakąś pra-prapraciotkę czy kogoś takiego w Rosji Sowieckiej. Chodzi o to, jak ją przewieźć do Polski.

Czy ja wiem? Z uwagi na wiek, wygodę i pośpiech radziłem samolotem.

— Ależ nie o to chodzi — zaciągnęła się pani Helena. Chodzi o to, co trzeba zrobić aby owej starszej pani pozwolili wyjechać stamtąd, bo nie chcą pozwolić. Czy wiec ja nie mam tam kogoś znajomego...

Zacząłem się zastanawiać. Nie, w roku 1920 śpieszyli się tak bardzo, że nie było czasu na zawieranie znajomości. Ale prawda! Jest! Bruno Jasieński. Byliśmy w serdecznych stosunkach przed jego wyjazdem do Paryża. Jeszcze z Paryża pisał parę razy. Poźniej jednak wyjechał do Rosji i podobno bardzo się zmienił...

— Nie... — odpowiedziałem. Nie mam nikogo takiego, na kogo mógłbym liczyć w sprawie praciotki pani...

Na szczęście zjawił się kolega Dyzio. Kolega Dyzio ma rozległe stosunki i zawsze gotów do interwencji.

— Tu — powiada — nie tak trzeba kochana pani. Tu trzeba dyplomatycznie. Znam się na tem. Mam przyjaciela w naszej dyplomacji. Już on tam pociśnie tego Litwinowa, czy kogo trzeba i niech mnie anieli wezmą, jeśli djabli ciotećzki nie przyniosą do Polski.

— ...To jest — przepraszam — zawołał widząc obrażoną minę p. Heleny — ...chciałem powiedzieć: niech mnie djabli wezmą, jeśli anieli nie przyniosą cioteczki".

Zaraz też usiadł, napisał list i wręczył pani Helence, która go przyjęła ze łzami wdzięczności w niebrzydkich oczętach.

Czekaliśmy rezultatu. Po pięciu dniach zjawił się Dyzio rozpromieniony.

— Heureka. Zwycięstwo — wołał zdaleka i zwróciwszy się do panny Heleny rzekł poważnie:

— Ciotka już jest!

— Jak to już jest? — zapytało zdumione dziewczę. Jest, ale w Rosji.

— Wszystko jedno — odparł Dyzio. Tak, jakgdyby już tu była. Otrzymałem odpowiedź od przyjaciela.

Powiódł wokół dumnym wzrokiem, poczem mówił:

— Otrzymawszy mój list udał się natychmiast do poselstwa sowieckiego gdzie ma bardzo dobrego znajomego i stamtąd poszli obaj do „Adrji". W „Adrji", jak w „Adrji" koniaczek jeden, koniaczek drugi. Jakieś whisky and soda. Te „Mochy" dziwnie sympatyzują z burżuazyjnemi trunkami. Potem sam Moszkowicz zaproponował im wino. Specjalne dla rzadkich gości. Po dwóch flaszkach „Moch" tak się rozrzewnił, że z płaczem wspomniał Mikołaja II i pił za jego zdrowie. Potem wypili bruderszaft, a w końcu „Moch" tak się rozrzewnił, że przysiągł na Ikonę, że ciotka pani nie będzie miała żadnych trudności. A co? Umie stary Dyzio za łatwiać sprawy? Ha, ha...

Spojrzałem na oblicze panny Heleny, spodziewając się ujrzeć radość na jej obliczu, ale zauważyłem ze zdziwieniem, że ma złe błyski w oczach.

— Cóż to nie cieszy się pani? — zapytał zdziwiony Dyzio.

— Nie — odparła Helena, krzywiąc usta do płaczu.

— Dlaczego na Boga — krzyknął Dyzio.

— Dlatego, że ja panskiego listu wcale nie wysłałam.

— Co takiego? No... skoro pani nawet listu nie wysłała, to trudno coś dla pani zrobić — wycedził Dyzio. Żeby też nawet głupiego listu nie wysłać i potem jeszcze pretensje...

I wyszedł obrażony. WEL.

Amb. Raczyński odjechał do Genewy

LONDYN. (Pat). Ambasador Raczyński odjechał dziś do Genewy.

Raport Zw. Rezerwistów

WARSZAWA. (Pat). Dziś przybyła do Belwederu delegacja zarządu głównego zw. rezerwistów z prezesem **min Koscialkowskim** i wpisała się następującego do księgi audjencjonalnej:

Zarząd Główny Związku Rezerwistów melduje posłusznie,

iż, zgodnie z uchwałą walnego zjazdu delegatów powołany do życia Komitet Odbudowy Zułowa, majątek Zułów wykupił. Równocześnie melduje Panu Marszałkowi, iż postanowił do dnia 11. 11. 1935 r. dzieło nasze doprowadzić do końca przez odbudowę Zułowa do takiej postaci, w jakiej pozostał w Twej, Panie Marszałku, pamięci.

Jeszcze o pracy zarobkowej kobiet

Artykuł p. Kieturakisa w sprawie zatrudniania mężatek wywołał żywy oddźwięk. Kobiety wystąpiły w obronie prawa ich do pracy, posypały się artykuły i listy do redakcji — najciekawsze zostały zamieszczone, wszystkich zamieścić niesposób — dyskusja przeniosła się na łamy innych pism.

W dyskusji rzucone zostały ważkie argumenty z jednej i drugiej strony. Poruszono jednak sprawę w nieco różnych płaszczyznach, aż zaszła potrzeba wyjaśniania sobie wzajemnie, że się nie sprzeciwia tym lub owym tezom strony przeciwnej. Dlatego pożytecznem jest dyskusję tę zreasumować, wyjaśnić jej właściwy zakres i istotne rozbieżności zdań.

P. Kieturakis nie wystąpił przeciwko pracy kobiet w zasadzie. Chodziło mu o to, żeby pracę otrzymywali przedewszystkiem ci, którzy jej najbardziej potrzebują, którzy utrzymują rodziny. Mężatki mają już źródło utrzymania w dochodach męża (a trzeba zauważyć, że w myśl obowiązującego prawa żona może domagać się od męża utrzymania: mąż od żony — nie). Zwolennicy jego stanowiska posuwają się dalej, sięgając do kwestji zadań kobiety w rodzinie. P. Zgoba do tych zadań zalicza „umilanie wypoczynku mężowi". Odgłos to zeszłowiecznych pojęć, stawiających kobietę na niższym szczeblu od mężczyzny, podporządkowujących ją jemu. Głos charakterystyczny, wykazujący, że pojęcia te nie ustąpiły jeszcze całkowicie.

W drugą bodaj że ostateczność wpadła p. Cehak H., twierdząc, że kobieta musi pracować zarobkowo, że ta praca konieczna jest dla utrzymania pewnego poziomu życiowego „standart of life". Zamyka ona oczy na to, że pracy — brak.

Zamiast wywodów na ten temat, przytoczmy jeden z listów:

Jestem człowiekiem pracy, pobieram 300 zł. pensji, na utrzymaniu posiadam żonę, dwoje dzieci, siostrzenicę; poza tem przychodzę z doraźną pomocą teściowi z jego rodziną (5 osób) czyli: jeden pracujący na 10 osób. Niech mi Pan Redaktor wierzy, jak ci wszyscy dziękują Bogu, że ten jeden zarabia, a o zatrudnieniu w tych czasach kogoś z tych osób, już nie marzę nawet, byle to utrzymać. Bo jest bieda na świecie i kryzys. Takich rodzin jest dużo — stykam się z niemi. Gorzej, bo wiele, wiele rodzin inteligencji znajduje się bez pracy i nie marzy nawet o pracy mężowi i żonie, ale byle komu, byle jednemu z rodziny. Łatwo sobie przedstawić gorycz i smutek takich ludzi, gdy widzą, że ich sąsiedzi, są świetnie sytuowani, dzięki stałym zarobkom męża żony, mających na teatry, kina i inne rozrywki, podczas gdy ci na kawałek chleba nie mają. A przecież do minimum szczęścia na ziemi każdy ma prawo.

To jest głos wymowny. A korespondenci nasi, to nie teoretycy, rozstrzygający przy biurku zagadnienia społeczne, to ludzie z masy, ci, którzy na sobie bezpośrednio odczuwają ciężar warunków współczesnych, którzy obserwują życie „od środka" — pisze p. I. T. —

Nie jestem ja oni poetą ani literatem — pisze p. I. T. — jestem tylko uczciwym obywatelem. Boli moje obywatelskie serce od tych niesprawiedliwości społecznych i ten ból wylałem ja jak mogłem na piśmie.

A dalej opowiada:

Poruszana w artykułach „Kurjera Wileńskiego" sprawa usunięcia z posad emerytów i zamożnych mężatek jest obecnie nie tylko aktualna ale paląca. Zajmowanie przez nich posad, a co zatem idzie odbieranie kawałka chleba ludziom którzy więcej o niczem innem nie marzą — jest największą niesprawiedliwością społeczna. Taki stan rzeczy wywołuje w społeczeństwie niezadowolenie, narzekanie i bardzo niepożądane nastroje, a co jeszcze gorzej zabiera ofiary w postaci życia ludzkiego.

Otóż dla przykładu wskażę, że w jednym tylko naszem maleńkiem miasteczku w krótkim czasie, przez tą niesprawiedliwość społeczna pozbawiło się życia aż dwóch pracowników umysłowych.

Jeden z nich p. J., były pracownik jednej z instytucyj społecznych, nie przeniósł nadchodzących skutków bezrobocia i skończył samobójstwem.

Drugą ofiarą był p. Ch.

Brał on w swoim czasie czynny udział w walce z bolszewikami, za co bolszewicy wymordowali całą jego rodzinę. Kiedyś pracował u przedsiębiorców prywatnych budowy kolei Woropajewo — Druja, ale ostatnio nie miał ani środków do życia ani pracy. Szukał tej pracy, lecz nie znalazł, bo cóż, w wielu wypadkach zajmują pracę ci, którym nie jest ona konieczna. Mieszkał on z łaski u jednego z osadników, ale i ten ostatni przytułek stracił i pozostał jemu tylko las. Nocował więc w lesie, ale jesienny deszcz, chłód i głód dokuczały mu. Nie mógł znieść p. Ch. takiego życia i 9. 10. r. b. znaleziono go wiszącego na drzewie.

Tak, w krótkim czasie, w maleńkim miasteczku zginęło od niesprawiedliwości społecznej 2 ludzi. Dwóch ludzi poszło na tamten świat, zwłoki ich pochowano, a niesprawiedliwość społeczna nadal żyje.

Nie mamy powodu wątpić o prawdziwości podanych przez p. I. T. faktów. Samobójstwa z nędzy mnożą się. Zanim kryzys zostanie opanowany, zanim zagadnienia gospodarcze i społeczne współczesności zostaną rozstrzygnięte, trzeba myśleć o drobnych chociażby, doraźnych środkach łagodzenia ich skutków.

W tej właśnie płaszczyźnie trafnie formułuje zagadnienie p. S.:

Wszyscy wiemy, jaka masa jest obecnie bezrobotnych rodzin, przymierających z głodu i będących wprost w sytuacji bez wyjścia, ponieważ głowy tych rodzin, jako bezrobotni, nie mają literalnie żadnych środków do życia i utrzymania rodziny. — Otóż wobec tego zjawia się pytanie, odpowiedź na które nasuwa się sama przez się: czy należy przyjąć do pracy płatnej mężatkę, mąż której już ma płatne zajęcie dające w ten sposób możność zarobkowania na utrzymanie tej samej rodziny i mężowi i żonie, czy dać pracę, zamiast żony pracownika, bezrobotnemu, ratując w ten sposób jego i rodzinę od głodowej śmierci a zarazem zmniejszając bezrobocie?

Projekt zaś rzucany przez pewną korespondentkę „Kurjera", by z pracujących już płatnie męża i żony, mąż ustąpił zajęcia na rzecz bezrobotnego, możnaby rozstrzygnąć w duchu współczesnym w ten sposób, że w każdym wypadku pracy i męża i żony miałoby nastąpić między nimi porozumienie, naskutek którego żona zostałaby na służbie, mąż zaś poszedłby do pilnowania domowego ogniska — wychowania dzieci i dysponowania, ewentualnego gotowania obiadów.

Nie wiem, czy p. S. nie kpi sobie potroszę. Oczywiście, można odesłać męża do gotowania obiadu i niańczenia dzieci, ale nieco trudno byłoby kazać mu np. karmić te dzieci piersią.

Kobieta ma własne zadania, własny zakres pracy, w którym jest niezastąpiona. To dom i dzieci. Kwestja dyskusji, czy kobieta **prócz tego** ma się zajmować pracą zarobkową.

Kwestja ta nie powstaje na wsi. U włościan mąż i żona mają swoje dziedziny we wspólnej gospodarce które wymagają od nich włożenia całej swojej pracy.

Prosto również przedstawia się sprawa w sferach robotniczych: tu praca kobiety w fabryce czy na „posługach" odbiera jej czas potrzebny dla pracy w domu, pozbawia ją możności wykonywania jej obowiązków rodzinnych. Źle jest jeśli bez tej pracy rodzina nie może wyżyć.

Właściwym terenem zagadnienia są sfery inteligiencji. Sprawa pracy mężatek, to tylko jeden z fragmentów kwestji bezrobocia wśród inteligencji. Kwestji ważnej i bolesnej.

Zjazd działaczy kulturalnych wysunął zagadnienie przenikania kultury na prowincję. Wiąże się z nim kwestja bytu inteligencji prowincjonalnej, która może i powinna być przewodnikiem kultury. Wiąże się z nim kwestja zasilania prowincji inteligencją. Pomiędzy temi zagadnieniami istnieje junctim, tworzący z nich jeden **problem inteligiencji.**

Problem wymagający rozważenia.

W. S.

Jesień w Warszawie



Ogród Saski w blasku jesiennego słońca.

W SPRAWIE IZB KULTURY

Na zjeździe działaczy kulturalnych, w Wilnie przed kilku dniami odbytym, nie byłem, udziału w dyskusji nie brałem. Ze sprawozdań jednak w dziennikach i z artykułu dr. St. Lorentza, drukowanego w „Kurjerze Wileńskim" dowiaduję się o projekcie utworzenia t. zw. Izb Kultury.

Bardzo się tego obawiam, a to z następujących powodów:

Kultura, dobra kulturalne — to pewna nadbudówka. By mieć zrozumienie dla potrzeb kulturalnych — trzeba samemu [illegible] wysoko stać w tej dziedzinie, [illegible] wyżej się stanie — tem szersze horyzonty objąć można. Z natury rzeczy [illegible] to przywilej [illegible] zaledwie jednostek.

Dotąd było tak, że jednostki, które szczytów sięgały, zrzeszały się w stowarzyszenia czy naukowe czy artystyczne i szerzyły wokół siebie czy to naukę czy sztukę.

Obecnie, według projektu dr. Lorentza, ma to być zracjonalizowane w ten sposób, że zamiast samorzutnej działalności kulturalnej jednostek, poczuwających się do tego obowiązku z racji swych uzdolnień osobistych, ma powstać specjalna instytucja, temu celowi służąca, instytucja, dysponująca funduszami publicznemi o charakterze stałym.

Wprawdzie dr. Lorentz pisze: „Izba Kultury, podkreślam to z naciskiem, nie byłaby sama instytutem naukowo-artystycznym, nie miałaby charakteru nadrzędnego w stosunku do instytucyj i organizacyj naukowych i artystycznych, i nie wkraczałaby w zakres ich działalności, gdyż inne są jej zadania. Natomiast pracowałaby w ścisłym z niemi kontakcie

Mnie się zdaje, że mimo tego zastrzeżenia, w praktyce życia wyszłoby zupełnie co innego Oto według projektu dr. Lorentza Izba Kultury ma za zadanie „szerzenie kultury wśród tych warstw społeczeństwa, które posiadają już odpowiednie przygotowanie, wśród odbiorców wyższego rzędu". Jako środki realizacji dr. Lorentz podaje:

1) „inicjowanie, popieranie i organizowanie odczytów, audycyj, koncertów, wystaw, przedstawień teatralnych i t. p.

2) dopomaganie w organizowaniu na prowincji powszechnych wykładów uniwersyteckich;

3) organizowanie kursów, specjalnych studjów i t p.

4) dopomaganie w tworzeniu warsztatów pracy naukowej i artystycznej, muzeów, laboratorjów, bibljotek, sal koncertowych, zespołów muzycznych i t. p

5) prowadzenie poradni bibljograficznej oraz udzielanie informacyj w sprawach naukowych i artystycznych".

Gdy się przypuści, że Izba Kultury dysponuje funduszami publicznemi, że dysponuje zorganizowanym aparatem i że ma takie właśnie zadania na względzie — trzeba nie znać ludzi i życia, by nie dojść do przekonania, że owa Izba Kultury sama zacznie wykonywać to, co spełniały dotychczas lokalne organizacje kulturalno-artystyczne. I tu właśnie grozi największe niebezpieczeństwo. Izba Kultury zamiast popierać zamierzenia jednostek wybitniejszych, zabije wszelką inicjatywę prywatną.

Dotąd dzieje się tak, że najbardziej ruchliwe jednostki z pośród tych, co w danem środowisku tworzą elitę umysłową, organizują życie naukowo — artystyczne. Pracując ideowo, o z całem zaparciem siebie, wydobywają to stąd to zowąd konieczne na to środki materjalne.

Gdy powstaną Izby Kultury, one tylko będą dysponowały funduszami publicznemi na cele kulturalne. Posiadając biuro, mając płatnych urzędników — muszą przecież owe Izby Kultury wykazać czemś swoją działalność. A mając zadanie „szerzenia kultury" zaczną w czyn wprowadzać to, co dr. Lorentz podaje jako „środki realizacji zadań". I w tym momencie nastąpi kolizja z czynnikami lokalnemi. Te się zniechęcą, zaprzestaną pracy. W rezultacie więc — zamiast kulturę podnosić, Izby Kultury przyczynią się do jej upadku.

B. Wilanowski

* * *

Projekt organizacji Izb Kultury omówiono obszernie w czasie dyskusji na zjeździe i wyjaśniono wówczas również wątpliwości poruszone obecnie przez ks. prof. Wilanowskiego. Nie chciałbym powtarzać argumentów wysuniętych w mym referacie i argumentów, przytoczonych przez licznych mówców w dyskusji, streszczonej w sprawozdaniu „Kurjera Wileńskiego" ograniczę się więc tylko do stwierdzenia, że Izby Kultury nie zastąpią i nigdy nie mogłyby zastąpić samorzutnej działalności kulturalnej jednostek, a zadaniem ich jest właśnie dopomóc jednostkom w ich pracy. Ks. prof. Wilanowski wyraża obawę, że Izby Kultury będą dążyć do przekraczania zakresu swej działalności — mam wrażenie, że niema powodu zgóry tak przypuszczać. Przekroczenia statutu zdarzyć się mogą w każdej instytucji, nie jest to jednak argumentem, przemawiającym przeciw tworzeniu instytucji, lecz może conajwyżej stać się powodem interwencji władz nadzorczych.

Izby Kultury mają posiadać własne fundusze, nie znaczy to jednak, by dysponować miały w s z y s t k i e m i funduszami na cele nauki i sztuki. Byłoby to niemożliwe choćby dlatego, że działalność Izb — według projektu — nie obejmuje ośrodków uniwersyteckich, a więc tych ośrodków, w których skupia się znaczna większość towarzystw naukowych i artystycznych. A chyba nie należy się obawiać, że izby rządziłyby swemi funduszami w spsób niewłaściwy — przecież decydować o tem mają przedstawiciele Uniwersytetów, Towarzystw Naukowych i Związków Zrzeszeń Artystycznych.

S. Lorentz.

Komunikat Legjonu Młodych

Z powodów niezależnych od Komitetu Red. Legjonu Młodych dzisiejsza kolumna L. M. p. t. „Z Frontu Legjonu Młodych" nie mogła się ukazać.

KOM. RED.

Czy złożyłeś ofiarę na powodzian?

Odnalezienie nowej rzeźby Michała Anioła

W jednym z ostatnich numerów „Illustrazione Vaticana" historyk sztuki Józef Parroni wykazuje, że niewielka rzeźba, Pieta przechowywana dotychczas wraz z trzema innemi po prawej stronie schodów, wiodących do skrzydła Borgiów w pałacu watykańskim, wyszła z pod dłóta Michała Anioła. Jest to mała grupa o wymiarach 33 na 28 centymetrów. Chociaż niewykończona dzięki mistrzowskiemu wykonaniu i nieporównanej technice rzuca się odrazu w oczy. Przeprowadzając dowód, że jest to dzieło Buonarottiego, Parroni nietylko odwołuje się do właściwości stylu wielkiego mistrza, ale posługuje się również szeregiem świadectw historycznych.

KURJER SPORTOWY

Na froncie Kolejowego Przysposobienia Wojskowego

Doznaję miłych emocyj, bo jadę windą na ostatnie piętro Dyrekcji kolejowej.

Staram się dostać do prezesa Kolejowego Przysposobienia Wojskowego p. Michała **Puchalskiego.**

Niepewnie otwieram drzwi do gabinetu. Na szczęście zastaję.

Pytam na wstępie o zdrowie, a potem rzucam utarte, jak moneta, pytanie, co słychać, jak się pracuje.

— Praca idzie dobrze. Prowadzone teraz są wykłady wchodzące w program pracy zleconej przez Ministerstwo Kolei.

Mieliśmy zjazd referentów kół kulturalno - oświatowych Ognisk KPW. Był to zjazd referentów wyszkoleniowych w ilości 160 osób. Była to odprawa wszystkich referentów.

Na zakończenie odprawy prezes (M. Puchalski) udekorował srebrną odznaką KPW. zasłużonych członków: p. Nowaczka, p. Witorda, p. Wiśniewskiego, p. Krzystarowskiego i p. Kobusa z Turmont.

Na zjeździe wszyscy mogli szczerze wypowiadać się. Jestem więc jako prezes i przewodniczący zjazdu bardzo zadowolony z tego, bo mogłem nareszcie dowiedzieć się o bolączkach, a i o potrzebach prowincji, na którą staramy się zwrócić jak największą uwagę.

Jeżeli chodzi o Wilno, to praca ogniskuje się w naszym lokalu przy ul. Kolejowej 19. W naszym lokalu mieści się obecnie również Rodzina Kolejowa.

— Stawiam zkolei drugie pytanie, dotyczące pracy wychowania fizycznego i sportu.

— Jestem zły, mówi p. prezes M. Puchalski. Chłopcy przegrali mistrzostwa kolejowe Polski w Stanisławowie. Nagroda Pana Prezydenta, którą Wilno mogło zdobyć na własność, powędrowała do Poznania, a temu wszystkiemu zawinili zawodnicy wydziału drogowego, którzy źle ułożyli tor, zdobywając aż 11 punktów karnych.

Te właśnie punkty nas zgubiły, ale to nic, mam nadzieję, że na przyszły rok będzie nieco inaczej.

K. P. W. Wilno musi koniecznie odebrać nagrodę poznańczykom. (Musimy zwyciężyć.

Nie chcę więc zmarnować ani jednego dnia. Przygotowania swoje do walki o tak cenną dla nas nagrodę rozpoczęliśmy już teraz, prowadząc systematyczną pracę opartą na zakreślonym przez fachowych instruktorów programie.

Trzeba panu wiedzieć, że K. P. W. stara się coraz bardziej angażować do siebie ludzi fachowych.

U nas w klubie jest co prawda kilku niekolearzy, ale są to właśnie jednostki pomocne w szkoleniu kadr sportowych KPW.

Prócz pracy o charakterze wybitnie sportowym o której dowie się pan u p. A. Kisiela, chcę zaznaczyć, że prowadzimy wysiłki by szeregi KPW. były karne, by członkowie nasi byli dobrymi obywatelami kraju.

Na zakończenie wspomnę, że trzech członków wileńskiego Ogniska (prezes M. Puchalski, inż. Zemołel i ref. Moskwa Kazimierz) byli na Węgrzech w ogólnej wycieczce rewizytowej kolejarzy polskich.

Nie będę długo mówił o tej wycieczce. Powiem tylko jedno, że była ona cudowna. Wrażeń doznanych nie zapomni się nigdy. Przyjmowano nas nadzwyczaj serdecznie.

Dziękując prezesowi M. Puchalskiemu za udzielenie szeregu wyjaśnień zwracam się do p. **Kisiela,** z którym rozmawiam dość długo.

— Organizujemy wielkie jubileuszowe zawody narciarskie K. P. W., zapraszając czołowych zawodników Polski, a wileńskie władze narciarskie postanowiły w dniu naszych zawodów jubileuszowych zorganizować uroczystość otwarcia skoczni narciarskiej.

Postaramy się organizować szereg ciekawych imprez sportowych, które wpływać będą na propagowanie sportu wileńskiego.

Daje się już zauważyć pewnego rodzaju ożywienie na prowincji. Tutaj rolę propagatorów sportu pełnią Ogniska KPW. Przed kilku dniami zakończył się turniej piłkarski drużyn B. klasowych. W turnieju tym brały udział jedynie tylko drużyny kolejarzy.

Staramy się w miarę naszych sił zwracać uwagę na stronę wychowawczą sportu, a pocieszającym objawem jest fakt, że kadry sportowe K. P. W. rosną z roku na rok coraz bardziej.

Jesteśmy bardzo ciekawi co nam przyniesie zbliżająca się zima.

— Tak rzeczywiście, zima jest czekana z niecierpliwością i to nietylko przez sportowców Ogniska, ale przez wszystkich sportowców Wilna.

Od zimy zależy powodzenie szeregu projektów sportowych, od zimy uzależnia się postęp sportu.

Zkolei zwracam się również do p. kpt. Wacława **Grudzińskiego,** który jako kierownik wyszkoleniowy K. P. W. powiada:

— Na 80 istniejących ognisk w 50 jest prowadzona praca wyszkoleniowa, praca ta polega na fachowem wyszkoleniu wojskowem z przystosowaniem do potrzeb kolejowych.

—A dlaczego w pozostałych 30 ogniskach praca nie jest prowadzona?

— Dlatego, że członkowie tych ognisk nie nadają się do pracy wyszkoleniowej, względnie ogniska są bardzo małe.

Obecnie wyszkolonych jest przeszło 3 tysiące kolejarzy, a zaznaczyć warto, że 50 proc. z nich ma zdobyte P. O. S.

Wysiłki nasze są spotykane z uznaniem i poparciem władz przełożonych. Warunki techniczne w terenie są więc zadawalniające.

J. N.

Warszawlanka ŁKS. 1:0

Wczorajsze mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi przyniosły następujące wyniki:

Warszawianka pokonała ŁKS. 1:0.

Pogoń wygrała valkowerem 3:0 z Wisłą. — Na boisku był wynik 1:0 na korzyść Pogoni.

Legja zremisowała z Podgórzem 2:2.

Warta wygrała z Cracovią 2:1 (1:0).

Na ostaniem miejscu znajduje się Podgórze, które spadnie z Ligi.

Rewera wygrała ze Śląskiem 1 : 0

Mecz o wejście do Ligi między Rewera Stanisławowską a Śląskiem zakończył się sensacyjnem zwycięstwem Rewery, która wygrała 1:0.

Zwycięstwo Rewery jako ewentualnej przeciwniczki Wilna jest nam na rękę.

Uważamy, że z Rewerą wygrać będzie łatwiej niż ze Śląskiem.

Z Rady Naukowej Wychowania Fizycznego

W dniach najbliższych pod przewodnictwem wiceprzewodniczącego Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, gen. dr. Stanisława Roupperta odbędą się dwa posiedzenia komisyjne Rady Naukowej, a mianowicie:

1) W dniu 13 b. m. na posiedzeniu komisyjnem omawiana będzie sprawa sportu w szkole, przytem referat p. t. „Zarys struktury organizacyjnej sportu w szkole oraz sprawa regulaminu sportowego“ — wygłosi członek Rady, wiz. Zygmunt Wyrobek;

2) W dniu 14 b. m. odbędzie się posiedzenie Komisji Lekarskiej Rady z nast. porządkiem dziennym:

a) Projekt zarządzeń ochronnych w walkach bokserskich — ref. kpt. dr. Rettinger

b) Sprawozdanie z pobytu w Rosji — doc. dr. S. Reicgerówna;

c) Leczenie sportem — doc. dr. G. Szulc;

e) Projekt instrukcji do badań zdolności fizycznej dla celów W. F. i sportu

Oba posiedzenia odbędą się w sali konferencyjnej PUWF.

Wilno faworytem walk o wejście do Ligi

W. K. S. Śmigły pokonał Naprzód Lipiny 3:2. Pawłowski i Zbroja zdobyli bramki. Doskonała gra bramkarza

Jak to przyjemnie jest wygrać mecz i to mecz o tak wysokiej stawce (o wejście do Ligi), mecz z tak poważnym przeciwnikiem jak Naprzód, który do wczoraj był przecież faworytem rozgrywek o awans w piłkarstwie polskiem.

Nikt się nie dziwi zapewne temu, że publiczność, że kibice klubowi porwali na ramiona brawurowo grającego bramkarza W. K. S., znosząc go z boiska na rękach.

Cieszy się oficer, żołnierz, cieszy się nawet policjant, który na klapie swego munduru nosi legitymację sportowca- - P. O. S.

Wczoraj mecz rewanżowy z Naprzodem był spotkaniem, które zakończyło się niespodzianką, a co ciekawsze, że niespodzianka ta przyszła wówczas gdy w sercach naszych gasły nadzieje zwycięstwa, a gasły one dlatego, że pierwszy mecz w Lipinach zakończył się smutnym wynikiem 1:4.

Uległ jednak zmianie skład drużyny WKS. Wyznaczono na środek ataku Naczulskiego, a w bramce ukazał się rewelacyjny pełen inicjatywy i odwagi młody bramkarz Kuzynek, który zabłysnął na boisku swoim wielkim talentem sportowym.

Wczorajszy mecz był spotkaniem nadzwyczaj emocjonującem, a nie omylę się chyba bardzo, jeśli powiem że wśród 5 tys. widzów mało było tych którzy wierzyli w zwycięstwo WKS., zwłaszcza w zwycięstwo po upłynięciu 7 min. gry, gdy Naprzód zaczął prowadzić po zdobycie goala.

Wówczas to rodziły się smutne przypuszczenia — zaczyna się dramat — teraz posypią się bramki, ale nasi zaczynają brać się do roboty, atak pracuje całą parą, obrońcy trochę kiksują, bramkarz rzuca się w siatce jak młody lew, a piłka chodzi z nogi do nogi.

Biegną szybko minuty zawodów. Sędzia przy blaskach gasnącego słońca od gwizduje zwycięstwo wojskowych.

Rozradowani wracamy do domów. Jesteśmy silni. Wstąpiła w nas wiara.

Skończmy jednak z feljotonowym stylem.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

NAPRZÓD LIPINY: Wysocki, Kolas, Michalski, Mazgalik, Piec II, Klosek, Bochnia, Teuber, Piec I, Stanowski i Stefan.

W. K. S. ŚMIGŁY: Kuzynek, Hajdul I, Maniecki, Wysocki, Skowroński, Bilewicz, Drąg, Zbroja, Naczulski, Pawłowski i Hajdul II.

Mecz rozpoczął się ostrem tempem. W drugiej już minucie atak WKS. kończy się kornerem. Bity przez por. Drąga róg nie zostaje jednak wykorzystany.

Bardzo słabo grają nasi obrońcy, którzy wciąż „kiksują“, źle obstawiając przeciwników. Z ich też w dużej mierze winy pada pierwsza bramka zdobyta w 7 minucie dla Naprzodu przez lewego łącznika Teubera.

Nie trzeba jednak było długo czekać na rewanż, bo oto w 10 min. świetnie idzie atak WKS. Zbroja prowadzi, a potem przerzuca piłkę Pawłowskiemu, który strzela nieuchronną bramkę.

Przy wyniku 1:1 wzrasta z chwilą na chwilę emocja.

Bramkarz nasz ma sporo roboty. Jest on bardzo ryzykowny, ale gra ze szczęściem. Nic też dziwnego, że zbiera liczne, a może nawet i jedyne oklaski, skierowane wyłącznie pod jego adresem.

Najciekawszym momentem w pierwszej połowie gry jest minuta 39. W tej to minucie strzelono aż dwie bramki.

Bochnia stał prawie zupełnie nieobstawiony, waląc wprost w bramkę. Nie upłynęło kilku sekund jak Zbroja zrewanżował się Naprzodowi, ustalając do przerwy wynik 2:2.

Trzeba zaznaczyć, że do przerwy wilnianie mieli wyraźną przewagę, doskonale pracując linją ataku.

Po zmianie stron walka jest równorzędna. Obie drużyny grają „na całego“, stawiając wszystko na jedną kartę.

W 17 min. z zamieszania podbramkowego Pawłowski ustanawia wynik meczu 3:2.

Wysiłki Naprzodu nie odnoszą skutku, a gdy w 38 min. niezbyt słusznie, a pochopnie, sędzia Lustgarten podyktował strzał karny, zamarła w żyłach krew.

Strzał poszedł w prawy dolny róg bramki. Kuzynek wyciągnął się jak długi w pięknej robinzonadzie, wstrzymując niemal cudem niebezpieczną piłkę.

Od tej chwili wilnianie grają lekko na czas.

Mecz kończy się zwycięstwem W. K. S. Śmigły 3:2. Sędziował nieźle dr. Lustgarten. Publiczności koło 5 tysięcy widzów.

Tak minął jeden z fragmentów walki o Ligę, która stoi otworem przed nami.

Serce nasze rosną nadzieją, że niebawem nadejdzie dzień wielkiego święta sportowego, dzień wejścia Wilna do Ligi piłkarskiej.

Cóż to będzie wówczas za radość...

J. N.

Bramka wyratowana



Emocjonujący moment pod bramką piłkarską, często spotykamy na licznych meczach footballowych. — Bramkarz wygarnął z nogi piłkę, będąc atakowany przez przeciwników.

STRZELCY MASZERUJĄ

ORLĘTA STRZELECKIE

W czasie, gdy przed dwudziestu kilku laty, powstał Związek Strzelecki, rozwijając się ze Związku Walki Czynnej, miał on w swem założeniu specjalne zadania i cele. Zadaniem jego pierwszem było wyszkolenie i fachowe przygotowanie młodzieży do tego, by, kiedy chwila odpowiednia nadejdzie, za broń chwyciwszy przeciwko zaborcom, stała się kadrami przyszłej armji polskiej. Jeżeli chodzi o specjalne przygotowanie ideowe, było ono poniekąd zbyteczne, kto bowiem w owych czasach do Strzelca wstępował, przez to samo już dowodził aż nadto wyraźnie, że przygotowanie ideowe w dostatecznej mierze posiada. Z tego też względu nie obarczono w owych czasach siebie i nie utrudniano sobie pracy wyszkoleniowej, najbardziej wówczas pilnej, przyjmowaniem do szeregów Związku Strzeleckiego młodzieży, która jeszcze karabinu udźwignąć i wymogom dyscypliny ściśle wojskowej sprostać sił nie miała.

Związek Strzelecki, wskrzeszony po wojnie, na przedwojennych swych zwyczajach dość wiernie się wzorował, pragnąc tradycję swą, opromienioną chwałą tężyzny bojowej i bohaterstwa w walkach o potęgę Polski, utrzymać w całej pełni.

Lecz bieg życia się zmienił, zmieniły się jego wymogi. Wyszkolenie bojowe wolnego już społeczeństwa polskiego wzięła na siebie przedewszystkiem spadkobierczyni czynu strzeleckiego, nowopowstała armja polska. Związkowi Strzeleckiemu, jako najpierwsze zadanie, pozostało raczej teraz wychowanie obywatelskie zrzeszonych w jego szeregach.

Wskutek tak ważnej zmiany w swych zadaniach i celach musiał Związek Strzelecki zrewidować zasady, stosowane przy przyjmowaniu członków do swych szeregów. Chodziło przedewszystkiem o granicę wieku, pozwalającą na wstąpienie do Związku Strzeleckiego.

Dotąd granicę tę stanowiło skończonych lat 16.

Lecz coraz częściej rozlegały się wśród członków Związku głosy, iż ta granica lat jest zbyt wysoka, iż tem lepiej ideowo da się wyrobić członka Związku im dłużej będzie on przebywał w owym Związku przed pójściem na służbę czynną do szeregów armji.

Coraz silniej do głosu dochodzić zaczął postulat, by się wzorować na doświadczeniu przeróżnych instytucyj o wypróbowanej już żywotności, które przed formalnem przyjęciem do swoich szeregów urządzają dla swych kandydatów coś w rodzaju kursu przeszkoleniowego.

Możnaby było przecie w tym wypadku powołać się nawet na praktykę instytucji tak dawnej chociażby, jak Kościół, który zna przecie seminarja dla kleru, a nowicjaty dla zakonów.

Jeszcze wyraźniej w naszych warunkach konieczność utworzenia pewnej kadry najmłodszych wskazuje praktyka wojska, które przecie przed przyjęciem do korpusu oficerskiego nietylko od każdego wymaga przejścia przez szkołę podchorążych, ale ponadto tworzy korpusy kadetów, by młodzież, pragnącą się poświęcić na stałe służbie wojskowej, mieć jak najdłużej w swem ręku i przygotować należycie.

Z podobnych założeń wychodząc, już od szeregu lat to tu to tam tworzą się drużyny strzeleckie, złożone z młodych chłopaków kilkunastoletnich. „Strzelczyków" tworzy KOP., „orlęta", dziarską swą postawą podczas defilad, nprz. jesienią 1933 r. na uroczystości dwudziestopięciolecia budząc powszechny entuzjazm wśród publiczności, zna również i Wilno.

Ale te wszystkie dotychczasowe próby pochodziły niejako z prywatnej jakby inicjatywy, były próbami, pozbawionemi sankcji naczelnych władz Związku.

Dopiero w roku bieżącym została ta sprawa formalnie uregulowana, powołaniem do życia przy Związku Strzeleckim t. zw. drużyn orlęcych, złożonych z młodzieży w wieku lat 14 — 16.

Będą to naturalnie nie rzeczywiści strzelcy jeszcze, lecz kandydaci do Zw. Strzeleckiego, młodzież strzelecka, znajdująca się jakgdyby w stadjum ideowego przedewszystkiem przeszkolenia i przygotowania. Będą to drużyny jakby próbne, lecz w założeniu swojem stanowiące poniekąd kadry przyszłych przodowników i najmłodszych pionierów ruchu strzeleckiego.

Związek Strzelecki z roku na rok rozrasta się poważnie. Przestaje, przestał nawet dawno już być, jedną z licznych na terenie Polski organizacyj, a staje się ruchem, żywiołowym ruchem społeczeństwa, czujnego na potrzeby kraju ojczystego, którego położenie geograficzne wyraźnie wskazuje na to, że gwarancją jego wolności może być tylko jego potęga.

My nie możemy sobie pozwolić na słabość, bo zbyt wielu zawistnych mamy dokoła siebie. My musimy być silni.

Społeczeństwo tę prawdę zdaje się pojmować, i tem najlepiej i najłatwiej da się wytłumaczyć olbrzymi rozrost Związku Strzeleckiego w latach nam najbliższych, w latach uspokojenia się i pewnego zaniku partyjnictwa w Polsce.

Ten, dla każdego obywatelsko wyrobionego Polaka pocieszający, objaw rozrostu ruchu strzeleckiego da się i nadal utrzymać z łatwością, ale pod jednym warunkiem: pod warunkiem, że Związek Strzelecki nigdy nie zachoruje na brak sił, zdolnych do przewodzenia innym i do zajmowania kierowniczych stanowisk w tym ruchu, że nie zabraknie mu ideowo wyrobionych strzelców, którzy pracy strzeleckiej w każdem środowisku odpowiednie tempo nadadzą.

Tacy strzelcy przedewszystkiem dadzą się rekrutować z tych, co przeszli przez drużyny orlęce i tą drogą od młodości zżyli się z ruchem strzeleckim.

Związek Strzelecki wcale nie zamierza ruchem swym opanowywać i ogarniać szkoły. Przygotowanie ideowe młodzieży szkolnej zostawia tym, którym młodzież tę w opiekę powierzono. Ale pragnie przez drużyny orlęce pociągnąć do siebie każdego wartościowszego, jak tylko szkołę powszechną ukończył i samodzielnie w życie wchodzi. Pomiędzy więc skończeniem szkoły a wstąpieniem w szeregi Związku obecnie przerwy, naogół dla wychowania młodego charakteru bardzo niebezpiecznej, będzie mogło już nie być. Związek Strzelecki w zakresie wychowania obywatelskiego społeczeństwa stanowić odtąd będzie mógł bezpośredni dalszy ciąg szkoły.

W tem właśnie największa i zasadnicza ważność zarządzenia, powołującego do życia drużyny orlęce.

Praktycznie chodzi tylko o to, by zarządzenie owe dało się w życie jak najprędzej i jak najlepiej wprowadzić; by, jak to zarzadzenie pragnie, drużyny orlęce powstawały wśród nas i rozwijały się jak najpomyślniej; by się znalazła dostateczna ilość takich ludzi, którzyby zadaniu tworzenia tych drużyn poświęcili dosyć czasu i zapału.

Orlęta strzeleckie powołane zostały do życia. Czy pożyteczna inowacja ta faktycznie wejdzie w życie, utrzyma się i stanie się tem, czem być powinna, zależy to od pracowników strzeleckich w terenie i od poparcia moralnego społeczeństwa... Rozwój drużyn orlęcych będzie jednym z najpierwszych dowodów żywotności i wartości ideowej naszych warstw oraz środowisk społecznych.

W. K. W.

Działalność kulturalna Z. S. w pow. święciańskim

Społeczeństwo polskie, czerpiąc swe doświadczenie z niewoli, zrozumiało, że rozwój i przyszłość państwa uzależnione są od uświadomienia i podniesienia kulturalnego szerokich mas, które na naszych ziemiach zaniedbane były przez zaborców. Rozwiązaniem tego trudnego i doniosłego zagadnienia zajęły się wspólnie z władzami państwowemi organizacje społeczne ze Związkiem Strzeleckim na czele, a powiat święciański również nie pozostał w tej pracy za innemi pomimo swych skomplikowanych warunków gospodarczych, a szczególne narodowościowych.

Związek Strzelecki będąc organizacją stworzoną przez Wodza Narodu, Syna Ziemi Święciańskiej, i posiadając piękną kartę historji w wywalczeniu niepodległości, od pracy bojowej z bronią w ręku przeszedł do pracy bojowej o lepsze jutro Polski, o uświadomienie i podniesienie kulturalne mas, o pogodzenie skłóconego i zróżniczkowanego narodowościowo spłeczeństwa, opierając ją na wcieleniu w życie idei ukochanego Komendanta. Dzięki poparciu władz, oraz dzięki ludziom dobrej woli, którzy nie szczędzą czasu na pomaganie Związkowi Strzeleckiemu w jego szczytnej działalności, prace w organizacji z roku na rok rozwija się i pogłębiają, zataczając coraz szersze kręgi. Gdy chodzi o przygotowanie obywatela, świadomego swych obowiązków i praw względem Państwa i społeczeństwa, praca w jednostkach organizacyjnych przedstawia się w następujący sposób: 19 świetlic jest zaopatrzonych w bibljoteki, czasopisma i gry towarzyskie, a w kilku wypadkach są własne orkiestry i chóry; tu młodzież strzelecka gorliwie spędzając czas wolny od codziennych zajęć, dowiaduje się o bogactwach naturalnych Polski, jej wielkiej przeszłości historycznej, jej walkach o zdobycie niepodległości, o dążeniach rządu i społeczeństwa do utrwalenia mocarstwowego stanowiska państwa; tu wdraża się ona do zgodnego współżycia różnych narodowości na naszych terenach.

Kursy świetlicowe, organizowane przez Z. S. dla młodzieży, przygotowują kadry pracowników oświatowo — społecznych w terenie, którzy, aczkolwiek powoli, lecz systematycznie, wzbudzają uśpioną wieś kresową. Organizowanie i urządzanie uroczystości państwowych i narodowych w najodleglejszych zakątkach powiatu zespala ludność z państwem.

Zespoły Przysposobienia Rolniczego, organizowane przez Z. S., przyczyniają się w wysokim stopniu do podniesienia kultury rolnej w powiecie, do polepszenia bytu materjalnego ubogiej ludności i przygotowują młodzież strzelecką do odpowiedniego prowadzenia warsztatów jej pracy. Naprawa dróg i mostów, sadzenie drzew przydrożnych, w których to pracach Strzelcy biorą żywy udział, jest objawem konkretnej działalności Z. S. w dziedzinie gospodarczej, niezmiernie ważnej ze względów wychowawczych tam, gdzie ludność często bezradnie oczekuje pomocy z zewnątrz.

Troska o zdrowie obywatela objawia się w pracy nad wychowaniem fizycznem. Własne boiska sportowe, szkolenie i przygotowywanie instruktorów na kursach W. F., kursy narciarskie, zawody, gry i zabawy sportowe (siatkówka, koszykówka), 600 POS., 716 O. S., uzyskanych w r. 1933, to wszystko jest dostatecznym dowodem wysiłku Z. S. w zakresie wychowania fizycznego w naszym powiecie.

W ramach krótkiego artykułu trudno jest omówić szczegółowo wszystkie poczynania Z. S. zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Poruszone tu zostały tylko najważniejsze momenty, zarysowujące najogólniej działalność kulturalną Z. S. na terenie powiatu święciańskiego.

Władze państwowe i społeczeństwo powiatu mając realne dowody pozytywnej pracy Strzelców, potrafiło ją ocenić, idąc organizacji z jak najwydatniejszą pomocą przez organizowanie Kół Przyjaciół Strzelca.

Strzelcy Święciańscy zdają sobie sprawę z dewizy Komendanta: „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy", maszerują w zgodnym szeregu, by dewizie tej sprostać, by wyrównać czas stracony przez starsze pokolenie, by zaszczepić w społeczeństwo ideę wspólnej pracy dla dobra państwa.

I-szy Zjazd Rodziny Kolejowej
i poświęcenie stołówki dla robotników kolejowych

W sobotę ubiegłą w lokalu „Ogniska" kolejowego obradował I-szy Zjazd Okręgowy Delegatów Kół Rodziny Kolejowej z terenu Wileńskiej Dyrekcji P. K. P. Zjazd był licznie obesłany przez prowincję — przybyło koło 40 delegacyj ze wszystkich większych ośrodków kolejowych. Omawiano szereg spraw, doniosłych dla rozwoju przyszłej pracy Rodziny Kolejowej.

W obradach wzięli udział m. in. prezes Dyrekcji inż. Falkowski, wiceprezes inż. Mazurowski, delegat Zarządu Głównego R. K. inż. Henisz oraz sekretarz generalny R. K. nacz. dr. Klechniowski. Przewodniczył prezes Zarządu Okręgowego dr. Królewski.

Rodzina kolejowa jest organizacją młodą. — Powstała z inicjatywy ministra Butkiewicza w czerwcu bieżącego roku — z centralą w Warszawie. W siedzibach Dyrekcyj posiada okręgi — w większych zaś ośrodkach kolejowych — koła.

Rozwój Rodziny Kolejowej na terenie Dyrekcji Wileńskiej jest imponujący. Posiada w obecnej chwili 37 kół prowincjonalnych i sześć tysięcy członków zwyczajnych. W ciągu lata r. bieżącego Rodzina prowadziła na naszych ziemiach 12 półkolonij i 2 kolonje, w których przebywało koło dwóch tysięcy dzieci. Od 1 września rozpoczęła się organizacja przedszkol: — Powołano już do życia szesnaście przedszkoli dla około 500 dzieci. W przyszłości będzie ich więcej — i dzieci i przedszkoli.

Rodzina organizuje także w większych ośrodkach kolejowych stołówki, w których robociarz kolejowy mógłby otrzymać tani i pożywny obiad.

W sobotę ub. została otwarta pierwsza stołówka Rodziny Kolejowej w Wilnie przy ul. Kolejowej. Poświęcenia lokalu dokonał ks. superjor Rzymiełko; jakość pierwszego obiadu sprawdzili uczestnicy I Zjazdu. Wnętrze stołówki jest schludne, stoły pokryte ceratą, obiad (sobotni — pierwszy) — smaczny i pożywny. Ceny będą b. niskie — obiad z jednego dania (ćwierć klg. chleba razowego i zupa z mięsem) — 20 groszy; obiad z dwóch dań (ćwierć klg. chleba, zupa i mięsny gularz albo kawałek mięsa z jarzynami) — 35 groszy.

Stołówki będą zorganizowane także w Łapach, w Brześciu centralnym oraz w Brześciu poleskim. Wszystkie one będą miały na celu (zarówno jak i wileńska) dostarczyć robotnikowi kolejowemu taniej strawy w czasie przerwy obiadowej między godz. 11 a 12. Oprócz tego w stołówkach będą dożywiane biedne dzieci. Akcja dożywiania dzieci będzie prowadzona przez Rodzinę Kolejową niezależnie od stołówek także w Białymstoku, Starosielcach, Wołkowysku i Lidzie.

Należy życzyć Rodzinie Kolejowej z całego serca jaknajwiększych rezultatów w jej niezwykle pożytecznej pracy. (W).

RADJO
WILNO

PONIEDZIAŁEK, dnia 12 listopada 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dzien. por. Chwilka pań domu. 7.40: Progr. dzienny. 7.50: „Jak należy obchodzić rocznice historyczne". 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegl. prasy. 12,10: Muzyka lekka. 13.00: Dzien. poł. 13.05: Muzyka operowa. 15.30: Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15,45: Muzyka popularna. 16,15: Koncert kameralny. 16.45: Lekcja niemieckiego. 17,00: Recital śpiewaczy. 17,25: „Opłacalność uprawy roślin leczniczych". 17,35: Kwadrans wiolonczeli. 17,50: „Sztuczne jezioro w Rożnowie na Dunajcu". 18,00: Konc. rekl. 18,05: Z litewskich spraw. 18.15: Muzyka lekka. 18,45: „Mały Zink" — opowiadanie dla dzieci starszych. 19,00: Audycja strzelecka. 19,25 Chwilka strzelecka. 19,30: „Dzień w Chicago". 19,45: Progr. na wtorek. 19,50: Wiad. sport. 20,00: Muzyka lekka. 20,45: Dzien. wiecz. 20,55: „Jak pracujemy w Polsce". 21,00: Koncert wieczorny. 21,45: „Na Syberji". 22,00: Skrzynka pocztowa Nr. 332. 2215: Lekcja tańca. 22.35: Muzyka taneczna. 23,00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

WTOREK, dnia 13 listopada 1934 r.

6,45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dzien. por. Chwilka pań domu. 7,40: Progr. dzienny 7,50: Konc. rekl. 7,55: Giełda rolnicza. 11,57: Czas. — 12,00: Hejnał. 12,03: Wiad. meteor. 12,05: Przegl. prasy. 1210: Muzyka lekka. 13,00: Dzien. poł. 13,05: D. c. koncertu. 15,30: Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15,45: Muzyka lekka. 16,45: Skrzynka PKO. 17,00: Utwory na skrzypce — 17,25: Skrzynka językowa. 17.35: Różne instrumenty (płyty). 17,50: Skrzynka techniczna. 18,00: Chwilka łowiecka. 18.05: Odczyt litewski ekonomiczny. 18,15: Koncert kameralny. 18,45: „Literatura w służbie niepodległości". 19.00: Koncert dla młodzieży. 19.20: Feljeton aktualny. 19.30: „Brochwiczówna i Malicka". 19.45: Progr. na środę. 19.50: Wiad. sport. 19,56: Wil. wiad. sportowe. 20,00: Nowości poetyckie. 20,15: Wieczór literacki. 20,45: Dzien. wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce". 21,00: „Nowy Don-Kichot". 22,00: „Miłosierdzie" — pog. 2215: Koncert życzeń. 22,45: Konc. rekl. 23,00: Wiad. sport. 23.05: Muzyka taneczna.

KRONIKA

Poniedział. **12** Listopad

Dziś: Marcina, Pięciu Braci M.
Jutro: Stanisława Kostki

Wschód słońca — godz. 6 m. 44
Zachód słońca — godz. 3 m. 22

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 11/XI — 1934 roku.

Ciśnienie 760
Temp. średnia + 7
Temp. najw. + 10
Temp. najn. + 2
Wiatr: poł. wsch.
Tend. bar.: spadek
Uwagi: chmurno

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Rano chmurno i mglisto, miejscami drobny deszcz. W ciągu dnia przejaśnienia. Dość ciepło. Słabe wiatry z południa i południo — wschodu.

— **Od Redakcji.** Spowodu nieobecności naczelnego redaktora naszego pisma p. Kazimierza Okulicza — zastępował go w dniu wczorajszym red. Bronisław Olechnowicz.

ADMINISTRACYJNA

— **8 protokółów za potajemny handel.** — Za niestosowanie się do przepisów godzin handlu i za handel w niedzielę władze policyjne sporządziły w dniu wczorajszym 8 protokółów karnych.

GOSPODARCZA

— **Obrót drzewem na Wileńszczyźnie zwiększa się.** Według uzyskanych danych obroty drzewem z zagranicą w b. r. były nieco większe od zeszłorocznych. Z Wileńszczyzny wysłano do Niemiec, Francji i Anglji przeszło 600 tys. mtr. drzewa i budulca. Większość drzewa spławiono tratwami.

Ogólne obroty drzewem wynosiły w b. r. około 3,500 tys. zł.

— **Spodziewany przyjazd do Wilna delegacji handlowej misji sowieckiej.** Jak się dowiadujemy spodziewane jest wkrótce przybycie do Wilna delegacji sowieckiej misji handlowej celem przeprowadzenia pertraktacyj w sprawie zamówienia niektórych towarów i poczynienia zamówień wyrobów rzemieślniczych.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Modły za pomyślność Rzplitej.** Wczoraj w godzinach przedpołudniowych zostały odprawione w głównej synagodze oraz w innych domach modlitwy modły za pomyślny rozwój Rzeczypospolitej.

Kazanie o 16-leciu odzyskania niepodległości wygłosił rab. Fryd.

Modły odprawił kantor Sztejnberg.

— **O zezwolenie na emigrację rzemieślników wileńskich do Palestyny.** Organizacja mieszczańskiego i rzemieślniczego „chaluców" (organizacja dbająca o gospodarcze przygotowanie wychodźców do Palestyny) wydelegowała swego przewodniczącego do Warszawy, celem wystarania się o dalsze certyfikaty na wyjazd rzemieślników do Palestyny.

— W żydowskiej prasie pojawiły się artykuły, apelujące do wileńskich władz komunalnych, by przy budowie nowych budynków, — uwzględniały także potrzeby szkolnictwa żydowskiego w języku żydowskim. Artykuły powołują się na istniejącą już w tej sprawie uchwałę Rady Miejskiej i zwracają się do żydowskiej frakcji w Radzie o dopilnowanie tej sprawy.

Teatr i muzyka

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". „Orłow" po cenach propagandowych. Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś o godz. 8.15 w. ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem świetna operetka „Orłow" z J. Kulczycką i K. Dembowskim w rolach głównych. Będzie to 28 przedstawienie tej efektownej operetki. Ceny miejsc propagandowe od 25 gr.

— **„Madame Pompadour".** Jutro w dalszym ciągu stylowa operetka Falla „Madame Pompadour" z występem J. Kulczyckiej w roli tytułowej.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** — Dziś, w poniedziałek dnia 12 bm. o godz. 8 w. dana będzie kapitalna komedja współczesna Volpiusa p. t. „Zwyciężyłem kryzys", w której autor w sposób wielce dowcipny i humorystyczny porusza kwestję kryzysu doby obecnej. Interesująca treść sztuki, doskonała gra całego zespołu z J. Boneckim i M. Węgrzynem w rolach głównych. Ceny propagandowe.

— **Jutro,** we wtorek dnia 13 b. m. o godz. 8 w. „Zaczarowane Koło".

— **Premjera w Teatrze na Pohulance.** — Najbliższą premjerą Teatru na Pohulance będzie iskrząca się humorem, czteroaktowa komedja G. B. Shawa: „Nigdy nie można przewidzieć", poruszająca problem współczesnej rodziny. Reżyserje — Jan Bonecki.

— **Zapowiedź!** — Fenomenalny pianista Mieczysław Münz wystąpi wkrótce w Wilnie z własnym recitalem, który odbędzie się w Teatrze na Pohulance.

— **Uwaga!** — Wileńska Szkoła Dramatyczna przekształcona na Studjum Teatralne RWZA, rozpoczęła już nowy r. szkolny (10. 11. br.) według zmienionego i rozszerzonego programu. — Informacyj udziela i przyjmuje zapisy sekretarjat Studjum — Ostrobramska 9 m. 4. (Siedziba Związku Literatów), tel. 16—34 od godz. 18—20.

Funty z Birmingham spadły na głowę mieszkańca pow. święciańskiego

Na terenie wsi Tumki, gminy Żukojnie, pow. święciańskiego, mieszkaniec tej wsi Klemens Sachan znalazł szczątki kolorowego balonika z rysunkiem dwojga dzieci.

Do balonika przyczepiona była kartka z napisem w języku angielskim, treści następującej: **Balon ten wysyła Mr. W. L. Bailey 46 Clarence Rd. Hemdsworth Birmingham.**

Znalazcę uprasza się o odesłanie przed 10 listopada 1934 r. pod adresem: Mis Rollinson 36, Sandrol Road, Hemdsfort, Birmingham, 21. za co otrzyma znaczną nagrodę.

Samobójstwo na brzegu Wilji

Jest godzina 1-sza min. 30 w nocy. Telefon dyżurnego funkcjonarjusza 3-go Komisarjatu P. P. odzywa się nagle przeciągłym dzwonkiem.

— **Słucham, przy aparacie dyżurny trzeciego komisarjatu, o co chodzi?**

— **Tutaj mówi przechodzeń. Idąc brzegiem Wilji, przy ulicy Trzeciej Baterji w odległości jakichś 50 kroków od gmachu szpitala Św. Jakóba, znalazłem na ziemi leżącego w kałuży krwi, nieznanego mężczyznę, bez znaków życia.**

Po otrzymaniu tego meldunku na miejsce wypadku został niezwłocznie wydelegowany starszy posterunkowy Szaduijko, jednocześnie powiadomiono o wypadku pogotowie ratunkowe.

Przybyły lekarz stwierdził zgon.

Śmierć nastąpiła od strzału, przyczem kula trafiła w skroń i przeszła na wylot.

W prawej ręce samobójcy leżał kurczowo ściśnięty rewolwer, systemu „Hiszpan".

Przy zwłokach znaleziono dowód osobisty na imię i nazwisko stałego mieszkańca Czerwonego Dworu Kazimierza Koszczyca (ur. w r. 1907).

W dowodzie osobistym był list pozostawiony przez samobójcę.

W liście tym Koszczyc prosi nikogo nie winić w jego śmierci, zaś pozostawione przez niego rzeczy oddać jego znajomej p. Oleńce K.

Zwłoki samobójcy przewieziono do kostnicy przy szpitalu Św. Jakóba.

Powody samobójstwa nie są narazie znane. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie. (c).

Wybuch na zabawie

Wczoraj w nocy w lokalu szkoły powszechnej przy ulicy Ofiarnej 4 odbywała się zabawa uczniowska. Zatrudniona w kuchni kucharka Felicja Mikucka rozpalała prymus celem dostarczenia bawiącym się uczestnikom zabawy gorącej herbaty. Nagle, naskutek defektu prymus pod ciśnieniem pękł. Detonacja wybuchu zwaliła do kuchni znajdujących się wpobliżu, którzy z przerażeniem zauważyli, że kucharka biegnie po pokoju, jak żywa pochodnia, objęta ze wszystkich stron płomieniami.

Doznała ona silnych poparzeń. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala. (c).

Kina i Filmy

UCIEKINIERZY.

Dość udany film naszego rodaka Ryszarda Bolesławskiego którego cechuje dobór typów, dobre tempo akcji oraz szczęśliwie pomyślane zakończenie — w stylu patetycznego melodramatu. Tancerka Lotti (Madge Evans) ucieka od natrętnego wielbiciela. Wsiada do autobusu, który kursuje z Nowego Yorku do Los Angelos — i tam właśnie rozgrywa się cała akcja filmu. Autobus ten — to cały świat dla siebie. — Spotykamy tu ciekawe i najbardziej różnorodne typy: Bezrobotni śpiewacy, wędrowni Włosi, jakiś głucho-niemy wojażer, prowincjusze z najbardziej zapadłych zakątków, chude, cnotliwe purytanki, entuzjazmujące się stare panny, bez troskie hulaki.

Całe to środowisko jest barwne, wyjątkowo wdzięczne z punktu widzenia filmowego. W nocy w autobusie powstaje panika, słychać strzały. To policja ściga kilku zbiegłych aresztantów. Jednemu z nich, młodemu Porterowi (Robert Montgomery) — udaje się dostać do autobusu, gdzie zapoznał się z Lotti. Młodzi naturalnie pokochali się, uciekają razem. Ucieczka ta jest ujęta dynamicznie — bardzo dobrze. W drodze uciekinierom udaje się uratować grupkę na wpół zamarzniętych dzieci. Za ten bohaterski czyn Porter zostaje naturalnie ułaskawiony, ku ogólnemu zadowoleniu publiczności. Ładne są sceny zawieji śnieżnej, oraz ratowanie napół zamarzniętych dzieci.

Madge Evans oraz Robert Montgomery grają dobrze, z pewną szlachetną powściągliwością, która wskazuje na doświadczone kierownictwo reżyserskie. Dźwięk i oświetlenie na poziomie. Reżyserja — doskonała. **A. Sid.**

Na wileńskim bruku

WŁAMANIE NA POSPIESZCE.

Wczoraj w nocy dokonano większego włamania na Pośpieszce. Złodzieje przy pomocy podkopu przedostali się do sklepu p. Lasa, skąd skradli tytoń, towary bławatne oraz inne rzeczy ogólnej wartości kilkuset zł.

Kradzież spostrzeżono dopiero nad ranem. Powiadomiony 6 Komisarjat P. P. wszczął w tej sprawie dochodzenie. (c).

„PETARDA" PRZY UL. DĄBROWSKIEGO.

Wczoraj wieczorem przy ulicy Dąbrowskiego miał miejsce następujący wypadek:

Do sklepu żywnościowego niejakiej Chajetowej niewykryci sprawcy wrzucili tlącą paczkę, z której waliły gęste słupy dymu.

Obecna w sklepie ekspedjentka, sądząc, że to petarda, chwyciła paczkę i przerzuciła przez parkan. Wkrótce ulicę wypełniły gęste kłęby dymu.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że była to zwykła paczka tlącego karbidu, którą kobiety przyjęły za petardę. Łobuzi chcieli widocznie nastraszyć Chajetową i „poczęstować" ją niemiłym zapachem karbidu.

Spis zapowiedzi 943/34. I.

ZAPOWIEDŹ

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1) nieżonaty nauczyciel gimnazjalny Władysław Głuchowski zamieszkały w Wilnie syn naczelnika Wydziału Kuratorjum Okręgu Szkolnego Władysława Kazimierza Głuchowskiego i tegoż małżonki Berty Marji z domu Hübnerówny, zamieszkałych w Wilnie, 2) niezamężna magister filozofji Helena Stanisławska zamieszkała w Poznaniu, córka podpułkownika byłej armji rosyjskiej Walentego Stanisławskiego, zmarłego, ostatnio zamieszkałego w Odessie w Rosji i tegoż małżonki Marji z domu Szantyr, zamieszkałej w Zakopanem chcą zawrzeć związek małżeński.

O jakiejkolwiek przeszkodzie należy w przeciągu 15 dni donieść niżej podpisanemu urzędnikowi stanu cywilnego.

Obwieszczenie nastąpić winno w Poznaniu i Wilnie (w gazecie).

Poznań, dn. 9 listopada 1934 r.

Urzędnik Stanu Cywilnego
(—) FRYDEL.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2 — 3 popł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1 — 3 popł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ popł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 2 popł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr. kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis